

TRAGEDYA

Pod Tytułem:

ZŁOTO W OGNIU.

W DZIEŃ URODZIN

Fasnie Oświeconey XIEZNICZKI *feymci*

KAROLINY, KATARZYNY

RADZIWIŁŁOWNY

Woiewodzanki Wileńskiej, Hetmanowney

W. W. X Litt.

Rok Jedynasty wieku swego szczęśliwie

zaczynającej.

REPREZENTOWANA,



Roku 1750.

Miesiąca Stycznia 13. Dnia.

AKTOROWIE.

PRZEMYSŁAW XIAŻĘ Oświęcimskie.

HENRYK Konfident Przemyśława:

FERDYNAND Xiąże Opolski.

BOLESŁAW Syn Przemyśława.

IADWIGA Corka Przemyśława.

RZEGOTA Senator y Posel,

TEOFIL Staruszek Oyciec Cecylii.

BOGUMIŁA Staruszką Matką Cecylii.

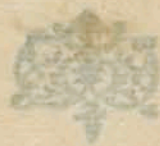
CECYLIA Corka Teofila y Bogumiły, Zona Przemyśława

ADLEIDA Xiężna Opolska, Siostra Przemyśława.

ADELFREDA Konfidentka Cecylii.

TEODORA Konfidentka Iadwigi Xiężniczki.

ZUZANNA Konfidentka Xiężney Opolskiej.

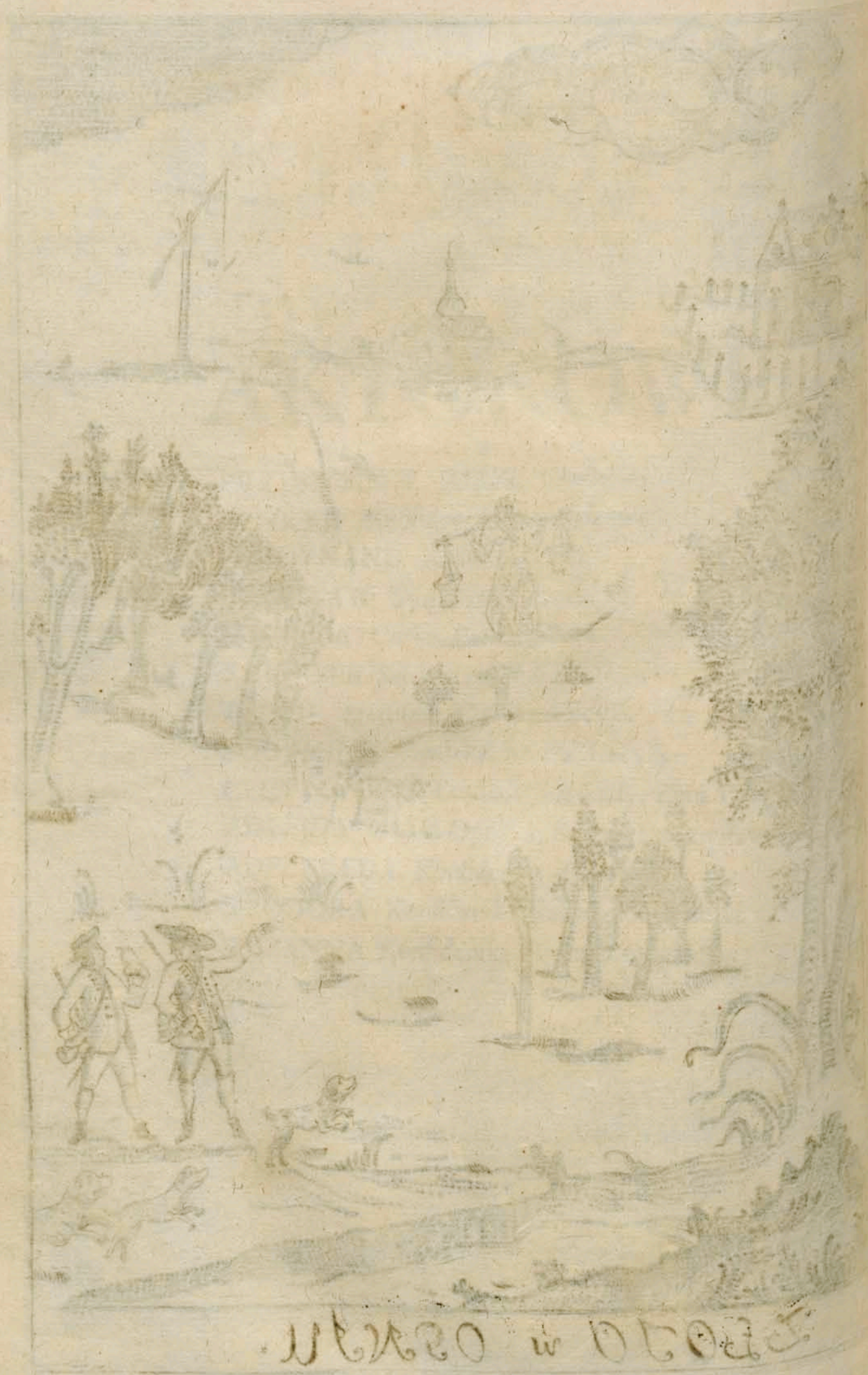


Roku 1750

Michała Szczęsnia 13 Dnia



ZŁOTO w OPAKU.





AKT. I.

SCENA I.

Przemysław, Henryk.

Przemysław.

Henryku wierny Sługo na me rozkazanie
 Sprowadź, niech dziś myślistwo w gotowości stanie.
 Skoro jutro rozpędzi zorza nocną chwilę,
 Wyjadę szczerwać zwierzęta z Dworem o pół mile.
 O! szczęśliwa swobodo! w gustach tej słodyczy,
 Kto się wprawia w utarczkę niewinney zdobyczy.

Henryk:

Na oka twego mgnienie, wszystko się wraz stanie,
 Ale coś tu za rumor słyżałem mój Panie.

Przemysław:

Coż, powiedz mój Henryku?

Henryk:

okoliczność dawna,
 Rozumiem że ci Xiążę pamiętna y iawna;
 Gdyś dnia onegdajszego częstował swe Stany,
 Zyczyli, byś Mażeńskiey sprobował odmiany.

A

Gmin

Gmin, Senat, y Rycerstwo Posła przysyłaia,
 Y abyś się chciał żenić, prosić nieustaia.
 A gdy się pochwał twoich echo w Niebo wbiia,
 Abyś spłodził Potomka, Poddanstwo ci sprzyia.

Przemysław:

Ach błędne wielkich Panow kłopoty y troski!
 Powiedz Henryku, że w tym niemaż woli Boskiej.

Henryk:

Iak mowić sprzecznie sercu, kto sam tego życzy?
 Niech Potomek krwie godney, w tym Xięstwie dziedziczy

Przemysław.

Tyś tak uporczywy, lecz się próżno siłę,
 Wprowadź Posła, y powiedz że go przyjmę mile.

S C E N A II.

Posel, Przemysław, Henryk.

Posel:

ZGromadzone trzy Stany Państwa Dziedzicznego,
 Adoruią przezemnie ciebie Pana swego,
 Wota supplikuiące pod stopy składaia,
 Abyś chciał stan odmienić wiernie upraszaia.
 Ciebie BOG y natura zdobi talentami,
 Ty słodźisz iarzmo cnotą panuiąc nad nami,
 Więc sercem przywiązani do ciebie Poddani
 Proszą, niech ich społecznie z tobą rządzi Pani,
 Ktora liczną Gromadę Sukcesorow spłodzi,
 Wszak się o to Poddanym prosić Pana godzi.

Przemysław:

Przyimuię wasze wota, chcąc pokazać pilnie,
 Ze się o waszą miłość chcę starać usilnie, y lub

Y lub mi uporczywe serce ten stan zraza,
 Pokażę, że Pan proźby Poddanych poważa,
 Te od was posłuszeństwo wymagam w zalecie,
 Iaką poymę za Zonę, że ią wraz przyimiecie,
 Lub z ubogiego stanu, lub też z cudzey strony,
 Nie sprzecznie iey włożycie lustr moiey Korony,
 Bo nieszczęśliwy Xiążę w Panuiącym stanie,
 Gdy go żeni interes, nie upodobanie,

Posel.

Z przysięgą za cały gmin mogę ręczyć śmiało,
 Ze się im co y tobie będzie podobało.
 Niech krwie twoiey Potomek, Dziedziczny Pan rządzi,
 Ty siężeń, kogo ci gust y Niebo przysądzi,
 Poydę głosić nowinę, smutne serca cieszyć,
 A ty się do tych związków, choiey Panie pośpieszyć.

SCENA III.

Mizerne szczęścia stopnie, słiskie fortun zbiory!
 Niewolnicze przynęty, pod iarzmem honory,
 Skrępowane wymusem Tytułow ozdoby,
 Nie panować nad wolą własney swey osoby,
 Z tak spokojney pogody, iść do zawieruchy,
 W ustawicznej utarczce, bez żadney otuchy.
 Mieć walkę lub w pokoiu z natarczywey Pary,
 Miało cichych dyskursow ustawiczne swary,
 Brac piękną, iest to w inrze serca ognie rzucać,
 Wziąć zacnę, będzie zawsze lustr Domu wyrzucać,
 Mieć bogatą, niesyta będzie w swoim zbiorze,
 A ktoż kiedy zmiarkuie Damę po humorze.
 Raz się Aniołem stawia w skromney swoiey cerze,
 Naygorńsza cicha, gdy swoy upor w złość przybierze;
 Szczebietliwa wywroci Pokoy z fundamentu,

Az

Z weso-

Z wesołą źle, lecz z smutną żyć niechęć momentu.
 Więc gdy mi myśli trudni zawiła uwaga,
 Mowię że stan Małżeński, jest to Boska plaga;
 Zenić się niekochając, mając serce wolne,
 BOGA proszę o instynkt, gdyż myśli niezdolne.

S C E N A IV.

Przemysław, Henryk.

Przemysław.

Henryku czy słyszałeś prędkie moje zdanie?

Na Poddanych supliki, y na twe swatanie
 Zenić się pewnie będę, lecz gdzie się podoba,

Lub to skrętna nawałność hamulec y proba:
 Dla rozrywki wyiadę o pół mile w pole,
 BOGU zdaię w opiekę proceder y dolę.

A K T II.

S C E N A I.

*Przemysław, Henryk, Cecylia wiadro wody
 niesie:*

Przemysław.

Zblądziłem w polowaniu, pragnę odpocznienia,
 Mało szczwałem z fatygi, umieram z pragnienia.

Henryk.

Dzieweczka wiadra pełne czystey niesie wody,
 Poydź sam Panno: - - -

Przemysław.

- - - iak piękney urody.

Z kąd ty

Z kąd ty jesteś? iaki rod? kto Oyciec y Matka,
 Ach Henryku! iak ładna, y w piekności gładka.
 Ktoś ty jest? iak się zowiesz?

Cecylia:

Corkam Teofila,
 Ubogiego Szlachcica, do niego z rąd miła,
 Zowią mię Cecylią, Matka Bogumiła,
 Po wodę idąc drogą do Domum zbłądziła.
 We Wsi z rąd niedaleko, Oyciec sprawnia rolę,
 Pani Matka y zenną pędzim bydło w pole,
 Czasem wełnę, czasem len przedziem na odzienie,
 Tkam płotno, BOGA chwale, bom iego stworzenie.

Przemysław.

Prowadź nas piękna Panno do Rodziców Domu,
 Jam Xiążę, wyznay czemu żyjesz pokryiomu?
 Dla czego Oyciec z Matką Szlacheckiego Rodu?
 Chleb na roli jam zbiera, ledwie żyjąc z głodu.

Cecylia:

Adornię Panie moy, twoie rozkazanie,
 Był Oyciec dawnych czasów w Senatorskim stanie,
 Waleczny Rycerz w boju, w Pokoju do Rady
 Sposobny; wierny, szczerzy, bez wżelakiey zdrady;
 W respekcie był u Xięcia, lecz świat w zayzdrość chciwy,
 Udał go, iak by miał być Panu nieżyczliwy.
 Przez fałszywe przebiegi, przez kniżta plotliwe,
 Wypędził go ze Dworu na dni kłopotliwe.
 Gdzie w pracowitym życiu y osobney porze,
 Kontent bardziey niż w tłumie, choć sieie y orze.

Przemysław:

Milemi doniesione z niewinnych ust słowa,
 Słuchay mię Cecyljo, bądź zaraz gotowa

B

Czynić

Czynić moje rozkazy: tyś piękney urody,
Ia szukam Przyjaciela dla serca ochłody.

Cecylia:

Tyś Pan, á iam poddana, uśłucham co każesz,
Wiem żeś ieśt sprawiedliwym, cnoty mey niezmążesz;
Bo inaczey gotowam znosić śmierci razy,
Niżli ubogiej cnoty doczekać się zmazy.

Przemysław.

Tym bardziey wiążesz serce przez swoje upory,
Im trudnieysze, tym miłsze affektow fawory,
Cnota niema szacunku w większym lustrze świeci,
Niedba już o to więcey, kto się czym nasyci;
Ciebie chcę mieć za Zonę, y żyć bez sekretu,
Kontentaś Cecyljo z takiego Dekretu.

Cecylia:

Rozum mi zakazuje wierzyć tak wyfoko,
Cnota sama spuszczone wlepią w ziemię oko:
Lecz gdyby taki wyrok zrządził mego stanu,
Kochałabym iak Męża, służyła iak Panu,
Niemogę więcey mówić bez Oyca y Matki,
To nasze progi widział Xiąże, małe chatki.

S C E N A II.

*Przemysław, Henryk; Cecylia, Teofil,
Bogumiła.*

Przemysław.

Z Acoż to Teofilu po walecznych boiach?
Po Krzesłach Senatorskich, po pysznych Pokoiach!
Te mizerne obierasz życie w podłej chacie,
Y w dobrowolney nędzy żyiesz alternacie.

Lecz się

Lecz się cnora niekryje, choć w ukrytym cieniu,
 Iak kto życie ma skończyć naznacza w przezyrzeniu.
 Czy znasz mię Teofilu?

Teofil:

... .. znam y witam Pana,
 Ktorego Oyca Dobroć nieraz mi doznana.
 Dla czegoż zaś ubogi po pierwszych splendorach,
 Z tych przyczyn, że Fortuna odmienna w faworach;
 Raz bierze, drugi daie, szczęścia obrot hoyny,
 Niechcąc tego doznawać pędzę wiek spokoyny.

Przemysław:

Niezawsze tak zuchwała fortuna w obrotach,
 Daie często nadgrodeń cnocie pokłopotach.

Teofil:

Mam y ia zysk mey doli, bo choć w podłej chacie,
 Nic nie mam, nic niemoże wziąć w tej alternacie.
 A w pracowitey roli zarobiwszy chleba,
 W cichości żyjąc zgodnie, niechcę nic procz Nieba.

Przemysław:

Godzieneś większey dani za ten tryb pokory,
 Milsze niespodziewanie kto zbiera fawory;
 Ia tobie zysk przynoszę, byleś był niesprzecznym,
 Wdzięk mi się upodobał Corki twoiey śliczny:
 Day mi ią proszę ciebie, uznasz bez zawodu,

Teofil:

Ach Xiążę! niechay umrę tyfiąc razy zgłodu
 Wolę, niżli fromotne odnosić zhańbienie,
 Niechay ginie wraz całe moje Pokolenie.

Przemysław:

Nie tak moja passya, iak rozumiesz płoża,
 Nie myśli nic o hańbie, ten co szczerze kocha:

Za Zonę mieć ią pragnę?

Teofil:

- - - - - stoy Xiążę w tym zdaniu,
Niedowierzay affektom y upodobaniu.
Honoru gwałcisz prawa, wstyd niesiesz poddanym,
Mowię prawdę, bom sługą zawsze twym doznanym.

Przemysław.

Słuchay mię Teofilu, Państwo zgromadzone
Prosiło, abym poiał iaką zechcę Zonę:
Oświadczyłem się iawnie, że ieśli pozwolą
Zenić się gdzie wabiki miłości zniewolą:
Choć by też y naypodley, przyimą bez szemrania,
Przyśięgli wszystko ziścić według mego zdania;
Wyiechawszy dziś w pole, widzę wodę niesie
Corka twoia, a skromnie kryie się po lesie.
Prosiłem iey napoiu, lecz gdy poyrzę w oczy,
Iaka się piękność twarzy y uroda toczy.
Przyśięgam ci ná BOGA álbo się nieżenić,
Albo ią wziąć za Zonę? już się to odmienić
Niemoże, powiedz śmiało, z ciebie skrupuł płynie,
Bo nie będzie inaczey Pana w tey Dziedzinie.

Teofil.

Uporczywe intentą, niezłamana wola,
Patrz Panie, ieżeli to nie serca śwywola.
Ieśli zaś taki wyrok moiey Corki szczęścia,
Pozwalam niechay wchodzi w szlub tego zamęścia.

Przemysław.

Ty Matko czy pozwalasz Pani Bogumiła?

Bogumiła:

Pozwalam, prosząc BOGA aby długo żyła.

Przemysław.

Przemysław;

Ty piękna Cecyljo, czy przyjmiesz to prawo,
Czy kochasz? chcesz być Zoną, to wyznaj łaskawo.

Cecylia;

Co każą Pani Matka, y Pan Ojciec, zrobię
Wiernie, oraz ochoczą służyć będę tobie.

Przemysław.

Słuchaycież wszyscy razem: przed Bogiem sflubuję,

Ze cię wezmę za Zonę, ciebie adoruję.

Łedne zamawiam Punkta, abyś będąc Zoną

Była posłuszną, wierną, y niewyciężoną:

Choćbym niewiem co kazał, słuchay bez szemrania,

Uczyń chętnie, bądź pewna moiego kochania.

Cecylia:

Znam to żeś jest Poddana czynić tę przysięgi,

Wypełniać twe rozkazy, choćby dekret tęgi,

Ani zmarzczę powieki, ani uśc otworzę,

Ani oka zapłaczę żyjąc w tej pokorze.

Teofil:

Ręczę y ja za Corką, że w swym posłuszeństwie

Zyć będzie wierną, skromną, cichą, w tym Małżeństwie.

Bogumiła;

Y ja za nią sflubuję, że dobra y skromna,

Będzie ciebie słuchała, gdyż niewiarołomna.

Przemysław;

Mieycież w sekrecie proszę, nim ja się tu wrocę,

Zegnam was, za dni kilka akt weselny skrócę;

Tym czasem w tym odzieniu, w tym ubogim stroju

Niech chodzi, ja was zegnam zostańcie w pokoju.

S C E N A III.

*Teofil, Bogumiła, Cecylia.**Bogumiła.*

JAka szczęścia odmiana, ach radość niezwykła,
Cieszę się chociem wcale od świata odwykła.

Teofil:

Uskrom swoje pociechy, niezawŹe to Mitra
Niesie szczęście, w obrotach fortuna swych chytra,
Im wyŹey kogo-Źawia, tym go nagley zruci,
Słońce lub iaŹno Źwieci, noc iego luŹtr Źkruci.
Promień lubo atomy pociąga w obłoki,
Wilgoć ich w ziemię tłoczy, tak ludzkie wyroki.
RoŹa po roŹie kwitnie, w gorącu więdnieie,
Kruszec twardy z natury, a w ogniu topnieie.
Dęby się wiatrem kruszą, burza łamie mury,
Y rzeka zrywa brzegi, w ziemi ryjąc nury,
Przyrodzenie wywraca z gruntu Elementa,
Czas goni, śmierć zabiera żyjące momenta;
Wszystka ta okazałość za czasem niŹzczeie,
DopieroŹ w kreaturach omylne nadŹzieie.
Lub na Tronie poŹadzi, Mitrą zdobi Źkronie,
Iak się z boku wiatr zchwyci, wszystek ten luŹtr spłonie.

Bogumiła.

ZacoŹ taka wątpliwość, y trwoga serdeczna,
Wszak wiesz, Źe Cecylią Źkromna y Źtateczna.

Teofil:

PrzyŹtąp Corko iedyna, mieć będziesz wesele,
Z RoduŹ niegodna Pana mogę mowić śmieie;
LuboŹ w Szlacheckim Stanie ubogo spłodzona,
Bądź cnotą, nie fortuną, mężnie zbogacona:

Każdey

Każdey Zony iest Prawo słuchać wiernie Męża,
 Milczeć, cierpieć, ięzykiem nieostrzyć oręza;
 Nic niestawiać przed oczy, w rzędy się nie wdawać,
 Gdzie niekaże niebywać, z innym nieprzestawać;
 To robić co naznaczy, nie wrywać się w sprawy,
 Bać się gdy zły, y cierpieć, cieszyć gdy łaskawy;
 Choć połaie, cierpliwie znieść bez odpowiedzi,
 Nie szpiegować, gdzie bywa, co robi, z kim siedzi;
 Każe ieść, ieść przystoynie; każe pić, pić skromnie,
 Każe spać, iść spać cicho, a niewiarołomnie;
 Obrót oka do niego trzymać skierowany,
 Nieuwagać kto ładny, lub iak kto ubrany;
 Oślepić czynić co każe bez upornej woli,
 A BOG pobłogosławi Corko twoicy doli,
 Teraz idźmy, przed Bogiem złożmy swe kolana,
 Uznaymy że los szczęścia w ręku tego Pana,
 Ty proś Corko żarliwie, bo kto BOGA sławi,
 On mu wlechnie ręką życie błogosławi.

AKT III.

SCENA I.

Przemysław, Henryk.

Przemysław,

Henryku zaklinam cię na sekret y wiarę,
 Niemow przed nikim kogo obrałem za Parę:
 Lecz idź szybko, y ogłoś że będzie wesele,
 Naydaley lub za tydzień, lub za dwie Niedziele;
 Gdy kto spyta, zkim się chcę żenić, powiedz śmiało,
 Ze ci się moie serce tego niezwierzało.

Przykaż gotować różne gonitwy y tańce,
 Niech otrąbią wesele, niech palą kagańce,
 Niech Gromada Dam będzie w czulej gotowości,
 Na przyjęcie z respektem nowych w Państwie Gości.

Henryk.

Uczynię co mi każesz ochoczo moy Panie,
 Skłonię serca chętliwie na twe rozkazanie:
 Lecz pozwól; wierny sługa, czy może namienić,
 Zeby lepiey affekta ku inney odmienić,
 Zapał zwłaszcza porywczy prędko upaść może.
 Chyba że takie wcale przeznaczenie Boże:
 Lecz kto ma swe honory, gruby zakał kładzie,
 Y cenzurze podpada, żyje w krytyk wadzie.

Przemysław:

Idź niesprzecznie, a uczynź zdanie swego Pana,
 Znać że ta jest, nie insza od Nieba przezyrzana.

SCENA II.

Przemysław,

Serce mi każe, honor, y rozum mię wiąże,
 To uboga Szlachcianka, a iam wielki Xiążę;
 Coż po zbiorach, Tytułach, ozdobionym szczęściu,
 Kiedy kto niekorzysta w pomyślnym zamęściu.
 Uroda za Tron stanie, za Berło wdzięk z cnorą?
 Za Fortunę wstyd, skromność, zuczciwą pieśczętą,
 Za Mitrę posłuszeństwo, miłość za powagę
 Wezmę obfitę w talent, choć na ciele nagę.
 Ty BOŻE co iednoczysz z chwałą twoją Pary,
 Przyimiy wota skruszone y serca ofiary;
 Day instynkt y ozdobę, pokryi w ludzkim oku
 Tę wadę, którą z Twego odbieram wyroku.

SCENA III.

S C E N A III.

*Przemysław, Henryk.**Henryk:*

Uż wraz wszyscy gotowi, tańce y igrzyska.
 Niemożna zaś wymówić iakie dziwowiska:
 Ochoczo, y skwapliwie, gdzie każesz poiądą,
 Tylko Xiążę pamiętay, że z honoru wadą.

Przemysław:

Iedźmy, bo już inaczey zdania nieodmienie,
 Te nad ludzkie poymuiąc za Zonę stworzenie.

A K T IV.

S C E N A I

Przemysław, Henryk.

*Cecylia, Teofil, Bogumiła, Senat, Rycerstwo,
 Goście, Pospolstwo.*

Przemysław.

Ta iest, którą obieram za instynktem Nieba,
 Za Zonę, tey się zniżać Państwu memu trzeba:
 Uboga lub w Szlacheckim zaszczycie spłodzona,
 Urodą, wstydem, cnotą, wiarą ozdobiona.
 Ieżeli się tey dzisiay z woli waszey zbęde,
 Poprzyięgam, że nigdy żenić się nie będę:
 Czy iest zgoda? czy wolno iść w Mażeńskie szluby?
 Inaczey przyimcie szkrupul' życia mego zguby.

Wszyscy razem:

Zezwalamy, gdy BOG chce, żyi długo z tą Parą
 W statecznym obowiązku, ciesz się spólną wiarą.

D

Prze-

Przemysław.

Iedźmyż wszyscy wesóło, y ty Teofilu,

Teofil;

Pozwol Xiążę, áżebym po obrotach tyłu,
 Poważał stan spokoyny nad zaszczyt honoru,
 Wolę w ubogiej chacie, niżli żyć u Dworu,
 Uniknę złych fortelów, w lesie żyjac skromnie,
 BOGA prosząc za ciebie chociaż nieprzytomnie.
 Tak zbyt wysokie stopnie szczęścia Corki moiej
 Wątpliwe, ieżeli czas serca nierozdwoi;
 Iam stary oduczony od mamony świata,
 Błagam BOGA, ábym żył w późne z Zoną lata.

Przemysław:

A ty Matko odprowadź Corkę proszę swoię?

Bogumiła:

Proszę niech tu zostanę kędy teraz stoię:
 Twarz zmarszczkami pokryta, na widok ziawiona,
 Częściej bywa wyśmiana, niżeli uczczona:
 Przywykłam z Mężem w parze, nic nas nierozdzieli:
 Iedźcie z Bogiem, á bądźcie w długi wiek weseli.

Przemysław.

Zegnam was cni Rodzice, y z Zoną społecznie,
 Bądźcie zdrowi, kontenci, życie długo wiecznie:
 Pobłogosławcie Corce?

Teofil:

. szczerze błogosławie,
 Y za lustr tego szczęścia BOGA mego sławie:
 Nieunoś się fortuną, w szczęściu, żyj w pokorze,
 Bo iak deszcz po pogodzie, y burza na dworze,
 Tak w ludzkim procederze, po radościach zale,
 Ufunduy

Ufunduy się w cierpliwość, żyjąc w tym zapale
 Gotuy się na przygody, y weź za cel śmieć,
 Ze tu frazka, lecz w Niebie prawdziwe wesele.

AKT V

SCENA I.

*Przemysław, Cecylia, Henryk, Senat,
 Rycerstwo &c.*

Przemysław:

Zaczynamy wesele, niech brzmią instrumenta,
 Cieszymy się że BOG łączy swobodne momenta:
 Ubierzcie moję Zonę, Przezacne Matrony,
 W szaty Xiążęcey barwy, w lustr, Mitry, Korony:
 Idź śmiało Cecyljo, ustroy pięknie skronie,
 Przyfzedzsy siądź z powagą na mym spólnym Tronie.

Balet.

Pastorella.

Pasterka 1.

Maiąc piękną dość pogodę,
 Przechodźmy się paśąc trzodę,

Pasterka 2.

Gay ten nad zwyczaj zielony,
 Daie czas uspokoiiony.

Pasterka 3.

Szczęśliwy komu cień służy,
 Kto się nie kocha, nie dłuży.

Paster-

Pasterka 4.

Wiek pędzi w tej ośobności,

Niema fortelu miłości,

Wszyscy razem.

Do kupy owce do Trzody,

Wiedziem wiek pełen swobody,

Cicho Siostrzyczki w tej ciszy.

Niechaj wilk z boku nieślyfzy:

Pasterze idą natręci,

Pokażmy im twarz niechęci,

S C E N A II.

Czterech Pasterzów, cztery Pasterki.

Pasterka 1.

PRecz z oczu zdrajcy wierutni,

Przy was my pędzim wiek smutny.

Pasterka 2.

Precz od nas chćiwi złodzieie,

Z tych się kunsztów ferce śmieie.

Pasterka 3.

Precz od nas iako nayprędzey,

Choćby przyłzło umrzeć z nędzy.

Pasterka 4.

Precz zuchwalcy los uparty,

Z waszych przyśiąg czyni żarty.

Pasterze:

Zacoż tak niemilosierne,

Serca za usługi wierne;

Niechaj z wami w krotkim czasie,

Miłość wierna owce pasie.

Pasterz

Pasterz 1.

Niechay każdy to odnowi;
Ze się palić w chłodzie zdrowi.

Pasterz 2.

Niech w tym morderstwie y wzgárdzie,
Wyzna że się kocha hardzie.

Pasterz 3.

Niech nas biią, niech naś'iaią,
Kochać serca nieustaią.

Pasterz 4.

Chętnie podlegamy karze,
Wierni będąc swoiey parze.

Pasterki.

Precz niechay niewidzą oczy
Tego co śmiało wykroczy:
Pobierzmy kowane groty,
Wypędźmy precz te niecnoty.

S C E N A III.

Pasterka I.

Z Nowu się wolne wracaią momenta,
Weźmy Siostrzyczki nasze instrumenta:
Ja będę strzygła owieczki z pilnością,
Czy widzisz iak to śnieli z swą miłością.

Pasterka II.

Ja będę Runa zwiać y gotować,
Z tych zaś amorow drwić razem żartować.

Pasterka III.

Ja wełnę świeżą do kupy ułożę,
Tamtych zaś lubię, choć się na nich frożę.

Pasterz

Pasterka IV.

Ia wam pomagać będę tey roboty,
Lecz do amorow mieć niechęć ochoty.

Wszystkie razem.

Bądźmy, bądźmy wesołe, niechay słyńie chwała,
Ze się żadna uwięzić miłości nie dała.
A swobodę wolności poważając pilnie,
Doydziem szczęścia w obrótach, życia nieomylnie.

Wilcy napadają na Trzodę, Pasterki uciekają.

Gwałtu! gwałtu ratujcie!

Bić wilka usiłujcie.

S C E N A IV.

Pasterze, Pasterki.

Pasterze:

PRecz wilcy drapieżni, pędźmy, pędźmy w stronę,

Pasterki:

Dziękuiemy żeście wraz przyszli na obronę.

Pasterz I.

Piękne Pasterki, niech przy tey obronie,
Ukoronuiem w affektach swe skronie.

Pasterz II.

Za tę przyługę, y za pracy tyle,
Niech dziś pomysłne zwami pędziem chwile.

Pasterz III.

Niech w rekapiensie te wolności mamy,
Wyznać bezpiecznie, że wiernie kochamy.

Pasterz IV.

Pozwolicie wierney miłości nadgrody,
A wspólney lidze, umowmy los zgody.

Pasterz

525
Pasterki.

Precz wyuzdane w amorach ięzyki.
Jeśli dziękuiem przez punkt polityki;
Jeżeli z oczu naszych nieumkniecie,
Za tę zuchwałość, weźmiecie po grzbiecie.

SCENA V.

Pasterka I.

ZWażaycież Siostry wspokoynym terminie,
Ze obiecany każdy z nas nieminie,
Na te postronne zwyczaje amorow,
Trzeba oszczędzać sławy y faworow.

Pasterka II:

Ta wstrzemięźliwość, trzymać serce w ryzie
Przystoyna w Damie, chociaż cicho gryzie;
Ostrzy affekta, kto się w rygor zbroi,
O łatwą miłość żaden tak niestoi.

Pasterka III.

Większe staranie, y większe obroty,
Miłszy lustr kiedy w polorze swej cnoty,
Porywczosć zapal w kochających krocach,
Niewinna niedba choć ją kto porzuci.

Pasterka IV.

Lecz gdy się cnota napaści do woli,
Po różnych probach niech szlubow pozwoli;
A tak po trudach na spokojnę paszę,
Niech spólnie z parą pasiem trzodę naszą.

Pasterka I.

Snem mam oczy zmorzone, zaśną na tej trawie;
Każda niech cicho siedzi w jakiej chce zabawie.

Pasterka II.

Ia tylko drzymac będę,

Paster.

Pasterka III.

- - - ia chustkę uszyję.

Pasterka IV.

Ia paść owieczki muszę, umywszy twarz, szyję.

Powtornie Wilcy napadają.

Pasterka I.

Gwałtu! gwałtu! kto w BOGA wierzy ratuy śmieie,

Będziem obligowane, poki Dusza w ciele.

Pasterka II.

Iuż mię chwyta?

Pasterka III.

.. - - - już pożera,

Pasterka IV.

- - - Iuż serce ze mnie wydziera.

S C E N A VI.

Pasterze, Pasterki;

Pasterz I,

Coż za widok Koledzy, biycie, bróńcie śmiało,

Pasterz II.

Bię, gonię, y rażę: ach coż się to stało!

Pasterz III.

Wydarłem piękną Filis z morderckiey paszczek.

Pasterz IV.

Iam us pionne Klumeny obronił powieki.

Pasterki:

Ach iakież dziękczynienia w życiu obronione

Powinni te, co łupem wilkom przeznaczone;

Ale kiedy dowodow tyle iawnych mamy,

Was sobie za Małżonkow wiernych obieramy.

Pasterze y Pasterki.

Idźmyż wesoło, y idźmy społecznie

Wyznać, że Niebo przeznaczyło wiecznie.

Ooniwem

Ogniwem wiązać serca w cnotę trwałe,
 Y łączyć miłość w Pakta doskonałe:
 Kończmy z radością wspólne serc traktaty,
 Bierzmy w nadgródę cnoty zysk bogaty.
 A przyśięgaiąc statek wierney wiary,
 Dziękuymy BOGU, który łączy pary.

Taniec.

Koniec Pastorelli.

SCENA II

Przemysław, Henryk.

Henryk.

Pocieszne niosę wieści, Xiężna urodziła
 Sliczney urody Corkę, aby długo żyła
 Życzę ci wielki Xiążę, ciesz się w letne lata,
 Niech ci godnym Potomkiem, BOG wieki przeplata.

Przemysław;

Dziękuję za Dar Boski, y czczę iego dary,
 Ze mi skutek Potomstwa z piękney daie pary.
 Lecz cię proszę o sekret, chcę cnoty spróbować
 Moiey Zony, ieśli nie będzie utyskować:
 Prosiłem już Opolskiej Xiężny Siostry moiey,
 Aby iak się z połogu Zona uspokoi,
 Chciała te przyjąć Dziecię na wychowanie,
 Tobie go niby oddam iak na postradanie.
 Chcę to pokazać iawnie, lub mam podłą Zonę,
 Ze godna mego łoża, mając wyćwiczone
 Sentymenta, do mego czule posłuszeństwa,
 Y że cierpliwie zaszczyt nośi dostojenstwa.

Biegay

Biegay prędzey Henryku, niech Corkę przyniesie,
A tobie ią rołkażę niby rzucić w lesie.

SCENA III.

Przemysław, Cecylia, Henryk.

Przemysław.

Pokaż mi Cecyljo płodu mego Dziecię,
Pokalaś moy honor, sławę iadowicie,
Wiesz żeś ty Szlachcianeczka, y moia Poddana,
Ważyłś się nikczemna iść za swego Pana;
Czy można, aby z twej krwi ta Potomka żyła?
Moy by honor y Państwo całe ohydźła.
Weź Henryku y zanieś Dziecko w puste gaie,
Niech go zwierzęta szarpia, niechay żyć przestaie:
Pocałuy ią, błogosław w tak podróż szczęśliwą,
Sama idź precz, niezemray, miej serce cierpliwe.

Cecylia:

Wolno tobie moy Panie, krew swoię odbierać,
Czyli żywić, czyli też każesz iey umierać.
Iam iest twoia Poddana podległa twej woli,
Bez szemrania przyjmuję skutek moiej doli.
Weź Henryku bez trwogi, uczyn rozkazanie,
Poydę precz błogosławiąc, daię całowanie.

SCENA IV.

Przemysław;

O' Cnoto uzbroiona cierpliwości wzorem!
Tyś fama iest zaszczytem, rozumu wyborem:
Lecz niedość doświadczenia, znaydę kunšta iawne,
A żeby twe na wieki proby były sławne.

SCENA V

S C E N A V.

*Przemysław, Henryk.**Henryk:*

Odwiozłem do Opolskiej Xiężny Corkę twoię:
 Lecz ledwie zmordowany wszedł na twe Pokoie,
 Usłyszałem nowinę, dziś ci się Syn rodzi,
 Więc ci się tego Panie powinnować godzi.

Przemysław.

Niech BOGU będą dzięki, przez takie sposoby
 Dochodzę cierpliwości, dożywniey proby:
 Przyprowadz Cecylią niech Syna przyniesie,
 Potym ci iego każę w tymże złożyć lecie,
 Doświadczę y powtornie w iakiey dziś posturze,
 Czy cierpliwie zwycięży chytrych kunstów burze,

Henryk.

Pozwol Panie unżyć głowę pod twe stopy,
 Nie martw Zony?

Przemysław:

milcz Sługo, a staw ią w te tropy.

S C E N A VI.

*Przemysław, Cecylia, Henryk,**Przemysław,*

Pokaż mi mego Syna nędzarko zuchwała,
 Coś śmiało oskaradzić może moje śmiała?
 Czy podobna na Tronie oładzić żebraka,
 O Fortuno! iak twoia zrzęda ładaiaka,
 Weź Henryku zanieś go, na żer dzikiey spony,
 Niech niewidzę Potomka, z tak nikczemney Zony;

Pobła-

Pobłogosław go Matko, odday bez zawodu,
Wszak wiesz, iakieś nikczemna, niegodnego Rodu.

Cecylia;

Wyrok twoy o moy Panie! choć bardzo surowy
Zniosę skromnie, niżając niegodność mey głowy.
Tyś Pan, a iam Poddana, czyń coć się podoba,
Znam to, że ia niegodna, y podła osoba,
Twoia krew, że iest zemnie, nie warta zaszczytu,
Zem ia u twych stóp sługa dość mego profitu:
Weź Henryku, czyń rozkaz Pańskiego skinienia,
Ia los cierpliwie zniosę, Bołkiego przezyrzenia,

SCENA VII.

Cecylia, Adelfreda.

Adelfreda.

A Ch Pani! iakież odgłos między ludźmi leci,
Ze Xiążę na pozarcie oddał twoie Dzieci,
A ty zbywasz milczeniem, lży połykasz słuźne,
Zarabiasz cierpliwością na zbawienie duszne.

Cecylia:

BOG przeznaczył, Pan kazał, Sługa znieść musi,
Zal się śili, lecz y ten powinność przyduś;
Słuźnie, bom ia niegodna, Poddana do tego,
Przymuię co od BOGA mam przeznaczonego.

SCENA VIII.

Przemysław, Adelfreda.

Przemysław,

Co moia Zona robi? płacze? czy się śmieie,
Powiedz mi Adelfredo, co się tam z nią dzieie?

Adelfre-

Adelfreda:

Wymówić niepodobna złąką cierpliwością
Przyimuję zły los szczęścia bez płaczu z skromnością,
Gdym iey o to pytała, ona mię tym zbyła,
Ze słusznie wola Boska wszystko przeznaczyła.

S C E N A IX.

Przemysław, Henryk.

Henryk:

W Rocilem z przykrey drogi, y odwiozłem Syna,
Lecz ci wielkicy radości urosła przyczyna:
Widziałem twoię Corkę już w czternastym roku,
Pięknieyszey niemasz w świecie, blask w błękitnym oku.
Pożera wszystkie serca, gada czy się śmieie,
Wiąże serca, a odpowiedź, na iey wdzięk tępieie,
Brew czarna, y zrzenica czarnym kryta włosem,
Szczęśliwy komu Zoną dostanie się losem,
Skromność w całym ruszeniu, wstydlive weyrzenie,
Ładna, cicha, łaskawa nad ludzkie stworzenie;
Rozumie że jest Corką Opolskiego Xięcia,
Wszystek w niey zbior piękności, kształt nie do pojęcia,
Xiężę ią przerosł wzroście, y lub ieszcze młody,
Doydzie w podobnych wdziękach Siostry swey urody.

Przemysław:

Ach moy BOZE! Tyś moim lustrem y zaszczycem,
Niech twoiey chwały rolną zyskiem y profitem.
Ostatnią probę z Zoną uczynię mistrzną,
Na pokazanie światu, iak ma serce wierne,
Ty kochany Henryku, wracay do mey Siostry,
Powiedz, że w odległości Dekret dla mnie ostry:

G

Niech

Niech mi Dzieci odwiezie, za swe własne uda,
 Powiem że się chcę żenić, że BOG robi cuda.
 Postrzegłem się to niby, że mam podłą Zonę,
 Sprobuję czy ma z sercem cierpliwość spoignę:
 Zawołay Cecylii niech się zaraz stawi,
 Niezadługo się sekret iey talentow ziawi.

SCENA X.

Przemysław, Cecylia, Henryk.

Przemysław.

PRzyślą tu niegodnico, słuchay z fundamentu,
 Ze żyć niemogę z tobą od tego momentu,
 Zhańbiłem moją Mitrę wzięwszy cię niegodną,
 Luboś cnotliwa, iednak y podłą y płodną,
 Wiesz coś wniosła do mego Xiążęcego Domu,
 Wszakżeś przyszła publicznie á niepokryjomu,
 Zbierz tę nikiemną szarę, przyodziey nią ciało,
 Idź do chaty, czy gdzie się będzie podobalo;
 Z inszą się żenię Zoną, w zacnych zbiorach Damą,
 Nie ztaką szkaradnicą, co honoru tamą:
 Nieważ się nic brać mego, zday wszystko z rejestru,
 Bo nieuydziesz fromoty, kary y sequestru.

Cecylia:

Nic niewezmę, nic niechcę, gdy ciebie utracam,
 Ty każesz swey poddaney, wraz do Domu wracam,
 Padam do nog dziękuiąc za me dostoięństwo,
 Przepraszam, żem ważyła, iść w takie Małżeństwo:
 Zegnam Męża, á będąc nikiemna Poddana,
 Za twę Parę, y ciebie będę błagać Pana.

SCENA XI.

S C E N A XI.

Cecylia:

T Rudno niepłakać, trudno nienarzekać,
 Kogo fortuna zwykła tak dotykać.
 Od bydła władza na Tron, z Tronu spycha,
 Tuczy honorem, a w nędzy ołycha.
 W Twoich to Rękach BOZE Wszechmogący,
 Ty daiesz sposób nędzarce ginącej,
 Niech pracowicie zarabiając chleba,
 Przy swych fraśunkach dorobię się Nieba.

S C E N A XII.

*Przemysław, Henryk.**Henryk.*

J Uż iadą: twoja Siostra, Xiążę, z niemi Dzieci,
 Y że się tak chcesz żenić, wszędy ta wieść leci.
 Widziałem Cecylią, ra w ogrodku piele,
 Mowiłem że już w krotce ma być twoje wesele;
 Ona wzniosła do góry oczy prosząc Nieba,
 Aby ci w tym Małżeństwie użyczał co trzeba,

Przemysław.

Henryku, czy widziałeś przykład cierpliwości,
 Czy niegodna, lub podła takiej dostojności.
 Nieprzełamana cnota w ubogiej Postaci,
 Nigdy swego Izacunku, y ceny nietraci,
 Poszli niech tu przychodzi, do reszty spróbuję,
 Jeżeli się do moich rozkazów stosuje.

Henryk:

Ach Xiążę! widzę żeś jest natury kamiennej,
 Miewy wzgląd na Cecylii wyrok nieodmienny,

G2

Postaw

Postaw się w iey posturze, co za żal mieć musi,
Tylko skromnym rozumem cierpliwie go duśi.

Przemysław.

Iuż to koniec tey Sceny, niech świat widzi sprzeczny,
Ze iest cnota w chudobie w probie ustawicznej:
Niech tu stanie, rozkażę porządek w pokojach,
Niechay w dawnych przychodzi, iak Poddana stroiach.

S C E N A XIII.

Przemysław, Cecylia, Henryk,

Przemysław:

Cecylio, już twoia niedaleko Pani,
Weź miotłę, umieć prędko appartement dla niey,
Posporządzay co trzeba, wszak z praktyki umiesz,
Iak przyidzie padniesz do nog, slyszysz? czy rozumiesz?
Ia poydę przeciw Gości, spiesz się z umiataniem,
Piękna Dama, przywitasz nog ucałowaniem.

Cecylia:

Dobrze, zaraz uprzątnę, zamiętę Pokoie,
Prosząc BOGA za szczęście Pani oraz twoie.

Cecylia zamiata appartement:

S C E N A XIV.

*Przemysław, Xiążę Opolski, Xiężna Opolska,
Syn y Córka Przemysława y Cecylii,
Henryk, Adelfreda.*

Przemysław.

Witam Gości w mym Domu, y ciebie kochanę
Damę, czuiąc do ciebie serce przywiązane.
Przystąp tu Cecylio?

Cecylia

Cecylia:

Upadam pod nogi,
Dziedzicznę moję Pani umiatając progi,
Proszę na mnie Poddanę rzuć łaskawe oczy,
Niech ci fortuna szczęście, y pomysłność toczy.

Przemysław.

Iuż dosyć dalszey proby, godna Cecylia,
Niech iey ten świat hołduie, niech iey Niebo sprzyia,
Tys moją wierną Zoną, tys cel szczęścia sławny,
Cierpliwa w zawieruchach w powodzi ustawney.
To Syn, to twoja Corka, u Siostry ćwiczone,
Do nog Matce, już moje proby dokończone.
Brzmiacie echa powtorne ogłoście wesele,
Ze niemalz rowney w świecie dziś w żyjącym cieku.

Corka:

Scielemy się pod stopy Matko sławney cnoty,
Ulkrom te łzy kosztowne, a uśmierz kłopoty.

Syn:

Całuję Matki nogi, niosąc takie wota,
Ześ prawdziwey uwagi zaszczyt y istota.

Xieźna Opolska:

Y ia Siostro kochana powracam ci Dzieci,
Niech sława cnoty twoiey w tysiączny wiek leci.

Przemysław:

Chcąc aby tym ściślejsze urosły traktaty,
Niech Syn nasz z twoją Corką w ściśle wniydzie swaty.
Syn zaś twoy, niech się żeni z Corką mego Brata,
Cnota z cnotą, fortuna z fortuną się swata.

Cecylia:

Czy mam wierzyć? czy za ten tę prawdę poczytać, Ze

H

536 Jw 34.

Ze Syna, Corkę, Męża, Siostrę, mam tak witać:
Lubom tego niegodna, dzięki BOGU czynię,
Y wyznawam, że sukces z Ręki Jego płynie,
Kto słyfzy niech wychwala, Niebieskich ſpraw ſkutek,
On Sam rządzi, w roſkoſzy łez odmienia ſmutek.

Przemysław.

Niechay Echo ogłoſi, niech odległe wieſci
Roznioſą, że ieſt cnota w naturze Niewieſciey.
Zacznymi razem z ſobą taniec Cecylia,
Niech ſwiat widzi, że cię dziś nadgroda niemiła.
Ty wierna Adelfredo, żeś wiernie ſłużyła,
Bodaieſ ryſiacyjny wiek z ſwoią Panią żyła.
Mam Brata, z nim w Małżeńſką oddaie cię parę,
Z nim million Poſagu, wraz miłość y wiarę.
Niech każda z ſwoią Parą zakończy weſelem,
Z takim iak ia mam, wieki życie Przyjacielem.

Balet

KONIEC

KOMEDYI IEDENASTEY.



Po skończeniu się tej Komedyi; Damy z Francymeru *fasnie Oświeconey Xiężney feymości RADZIWIŁŁOWEY Woiewodziny Wileńskiej, Hetmanowey W. W. X. Litt: śpiewały następującą Pastorellę: każda z nich oddając kosztowne wiązania, fasnie Oświeconey*
SOLENNIZANTCE.

Pastorella:

LEsne Pasterki słyżąc o Festynie,
 Każda z nich z swoiey ręki darem płynie;
 Winzując zgodnie,
 Niech ci łagodnie,
 BOG szczęście łwata,
 Niech alternata:
 Niepomysłności gnie.
 Oyciec y Matka tym Cię darem zdobia,
 Bracia y Siostry w Prezent się łposobia:
 Życząc serdecznie,
 Niech ci BOG wiecznie.
 Godność w Talentach.
 Da zylk w momentach:
 Doczekać lat Sędziwych.
 A że dzieśiaty Rok łwoich lat kończysz,
 Piętnaście przytym dzieśiatkow przyłączysz.
 Niech Karolinie,
 Fortuna płynie,
 Cnota. Dostarki,
 Mąż, piękne Działki:
 Sto pięćdzieśiat lat żyć.



The first of these is the
 fact that the
 of the
 of the
 of the
 of the

The second of these is the
 fact that the
 of the
 of the
 of the

The third of these is the
 fact that the
 of the
 of the
 of the

The fourth of these is the
 fact that the
 of the
 of the
 of the

The fifth of these is the
 fact that the
 of the
 of the
 of the

The sixth of these is the
 fact that the
 of the
 of the
 of the

KOMEDYA

POD TYTUŁEM:

MIŁOSC MISTRZYNI
DOSKONAŁA

Z okoliczności szczęśliwego powrotu
z Schowy do Nieswiża

Pałnie Oświeconych XIAZĄT Ichmościow

MICHAŁA, KAZIMIERZA, ANTONIEGO

RADZIWIŁŁA,

WOJEWODY Wileńskiego, HETMANA W.

W. X. Lit:

y *Pałnie Oświeconego* XIAZĘCIA Imci

KAROLA STANISŁAWA

R A D Z I W I Ł Ł A

PODCZASZEGO W. W. X. Litt:

REPREZENTOWANA,

Roku 1752.

Mieściaca Augusta 15, Dnia.

AKTOROWIE.

DEMOKRYTUS Senator.

HERSYLLA Zona iego.

ZYZYM. (

SYLFRONID (Synowie Demokryta y Hersylli.

GALEZYUSZ (

ARYSTYDES Senator.

FEONIDA Zona iego.

KLORYDA (

ALBINA (Corki Arystydesa y Feonidy.

FILIDA. (

ZORYASZ Sługa Arystydesa.

Konfidentka Filidy.

Posel od Demokryta do Arystydesa.

Posel od Galezyusza do Passymunda.

Dworscy.

Zolnierze.

Roku 1772.

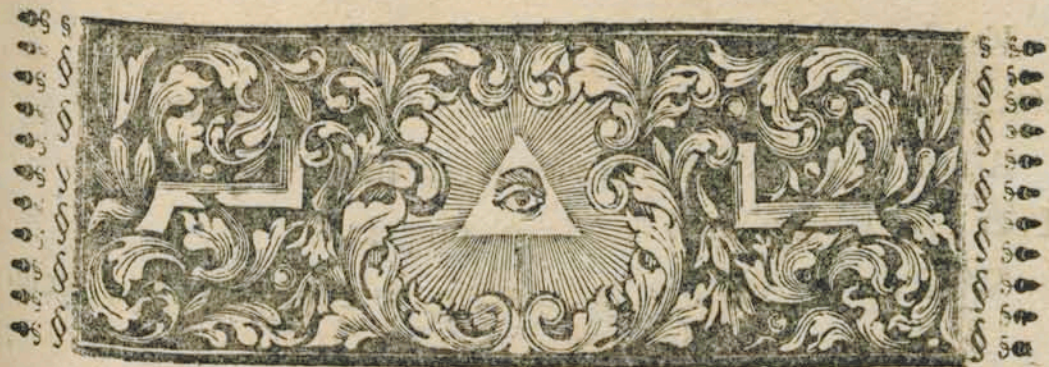
Miesiaca Augusta 15 Dnia



MLEOSC MISTRZYN DOKONALA *



* АЗАНОВИЧЪ ИЛИТЪ ИЛИТЪ



AKT. I.

SCENA I.

Pokoy.

Hersylla:

Moy Mężu, co za smutek w twej twarzy pośpney
W milczeniu, w żalach, w troskach, wcale niedostępny,
Na niczym ci niezbywa, szczodry Szafarz z Nieba,
Dał ci Zonę kochaną, Dzieci, y smat Chleba.

Demokryt:

Ach Zono! dzielę z tobą skryte serca troski,
To prawda że mam wszystko z szczodrej ręki Boskiej:
Zbior, Zonę, y trzech Synów, lecz młodszy tak głupi,
Ze całe niszczy szczęście. wstyd z nieśławą kupi?
Y ta jest mego smutku nieznośna przyczyna,
Bogdałem był niezdolny niemiał tego Syna.
Bo najwyższej passyi, najgryźliwszy szodek,
Kiedy się w zacnym stanie wychowa odrodek.

Hersylla:

Dawnom się o to gryzła, lecz zacoż kłopoty,

A

Każdy

Każdy z nich do inſzey ſię niechay ćwicz y cnoty:
 Starſzy do Rad w Senacie, Irzedni zaś do boiu,
 A ten przy Goſpodarſtwie, niech ſiedzi w pokoju.
 Lecż idą, wyrozumieſz kaźdego poięcie,
 W Rozumnych biegły dowcip, y cnot przedſięwzięcie.

SCENA II.

*Demokryt, Herſylla, Zyzym, Sylfronid,
 Galezyuſz.*

Demokryt:

Czas już Dzieci kochane w kunſztach wyćwiczonych,
 Brać biegłych nauk wzory, przeſtać wypieſzczonych
 Wygod, a do fatygi ſerca zaoftrzone,
 Wybieraycie, na ktorę zmyſły pędzą ſtronę,
 Do czego was ochota y chęć przyſpoſabia,
 Niech kaźdy na zysk ſławy według ſiły zarabia:
 Zyzymie do czego maſz ſkłonność ſwey natury?

Zyzym:

Naśladować Senſatow, y Literatury,
 Do Filozofow zdania, do kunſztow Fizycznych,
 Do Naturalnych przygod y Teologicznych.

Demokryt.

A ty zaś Sylfronidzie, w czym ſię zechceſz ćwiczyc?

Sylfronid.

W Rycerskich Dziełach radbym nayıerwſzym ſię liczyć
 Umieć Woyska ſzykować, wały attakować,
 W milicyi być biegłym, Fortece ryſować;
 Ta chęć moja uſtawna, tam ſię ſerce ſkloni,
 Gdzie ſzczęk ſłyſzę żelaza, albo rętent koni.

Demo.

Demokryt:

A ty Galeziufzu chęć składaś do czego?

Galezyusz:

Nic niechcę, nic nieumiem, tego, ni owego?

Demokryt.

Ach głupcze niesłychany, lepiej być bestyą:

Bo te śpią, iedzą, pią, y naturą żyją,

Tys stworzenie rozumne, a bez mozgu w głowie,

Lepiej nie żyć, niż gnuśne konserwować zdrowie.

Galezyusz;

Ia umiem ieść, spać, wypić, leże, siedzę, stoje,

Chodzę, gadam, y myślę, o nic się nie boję:

A na coż mi nauka, ludzie bez niej żyją,

Tak mądrzy, iak y głupi ziemię gdy czas ryją.

Te układanie liter, te sylab złożenie,

Na nic nie jest potrzebne, iam Boskie stworzenie:

Niechcę, ani będę się uczył, z kałamarzem

Nie poydę, ale Oycze, chcę bydz Gospodarzem.

Demokryt:

Bądźże błaznem, ani cię zwać Galezyuszem,

Tylko Cimonem będziem podłym animuszem.

Sprawuy niecnoto rolę, z potem swego czoła;

Ty do Xiąg, ty zaś pilnuy Rycerskiego koła.

Są Metrowie naięci, niech BOG cnot przysparza,

Ty idź głupcze do roli, y służ u włodarza.

S C E N A III.

Galezyusz.

CHwała BOGU, zem doszedł przez fortelne Iztuki,

Zem się od biegłej pracy uwolnił nauki,

Az

Napra-

Naprawiać Rękę Boską rozum formowany,
 Odmieniać kunszt Postaci, tryb naturze dany.
 Nie było tego w Raju, gdzie żył Adam Ewa,
 Nago sobie chodzili z pod drzewa do drzewa.
 A teraz gną spinaniem, albo zbroią kości,
 Pełna conceptów głowa, a serce frogości.
 Ia zaś w czym mię natura, sama poleruje,
 Gospodarskiej Pańszczyzny z zyskiem dopilnuję.
 A jeśli ostry Rozum dowcipu pozwoli,
 Doydę sztuk Filozofów, w naturze przy roli.

S C E N A IV.

*Arystydes, Feonida, Kloryda, Albina, Filida,
 Zoryasz.*

Arystydes:

Słuchaycie Corki moje, lata już sędziwe,
 Wstrzymuią kroki chore, słabe y leniwe,
 Wam zlecam Interessa, idźcie razem w drogę,
 Gdyż ia, y Matka wasza, już wcale niemogę.
 Mamy dług u Sąsiadki, weźcie dokumenta,
 Pokłońcie się powiedźcie, że drogie momenta,
 W krotkim życia terminie, niech płaci nayprędzey
 Czterykroć storiście gotowych pieniędzy.
 Potrzebne na Posagi, macie lat tak wiele,
 Spodziewam się mieć prędko Filidy wesele,
 Choć naymłodszą, alem ią zaręczył do Rhodu,
 Y muszę ią odesłać prędko bez zawodu.
 Idźcie pilnie, poki czas pogodny posłuży,
 Niech was BOG błogosławi, życzę w tey podróży.

Feonida:

Pospieszaycie nayprędzey, bez żadney swywoli

Idźcie,

547

Idźcie, a chwaląc BOGA przyśtoynie, powoli,
Z modestyą kierować kroki, y z skromnością,
Cicho, bez żadney wady, z Boską przytomnością.

Kloryda:

Upadam do nog waszych:

Albina.

Ia się do nich ścielę,

Filida;

Ze wasz rozkaz wypełnim, mogę ręczyć śmieie.
Czy długo się tam bawić?

Arystydes;

jak interes każe:

Idź Zoryászu z niemi, tobie здаię strażę,
Pilnuj ich nieodstępnie, ia was błogosławię:

Lecz idąc proszę, aby niezwankować w sławie.

S C E N A V.

Kloryda, Albina, Filida, Zoryasz.

Kloryda.

Czego płaczysz Filido na tak wielkie szczęście,
Gdy ci się z zyskiem trafia pomyslnie zamęcie.

Albina;

Pan możny w swoim kraju, grzeczny y bogaty,
Dałby BOG żeby do nas podobny był w swaty.

Filida:

Ach Siostry! ustępuję zyskow y zdobyczy,
Co za szczęście, kto niechce, lub sobie nie życzy.

Ia lat swoich swobody odpłakać niezdolałam,

Lecz do BOGA o pomoc y ratunek wołam.

Kloryda:

Szalonaś w swych wymysłach, któż sobie nie życzy

B

Mieć

Mieć Męża, y zbior wszystkich fortun y zdobyczy.

Filida:

Co po tych awantazach zysku y honorach,
Wszak ia się nie zatopię w korzyści y w zbiorach,
A wolność okowawszy w iarżmo posłuszeństwa,
Iakż strata, czy niewiesz przysięgi Małżeństwa.

Albina:

Wielka rzecz Męża słuchać, gdzież te artykuły?
Niepotrzebne Filido w głowie małż szkrupuły:
Można to swoje robić, chociaż potajemnie,
Prawdziwie moja Siostro, lży leisz daremnie.

Filida:

Nietak złą chcę być Zoną, lecz iak Prawo każe,
Dla tego gardzę wszystek zbior y awantazę;
Bo koraż w łup Małżeński szlubem się dostanie,
Powinna słuchać męża w poprzyśięgłym stanie.

Zoryasz.

Idźcie prędzey, już blisko dochodziem do mety,
Poprawcie sukien, z pyłu otrzepcie kornety:

A K T II.

S C E N A I.

Galezyusz.

O' Wdzięczney zieloności Gaju kryty cieniem,
Pozwol mi się zabawić lekkim sił spoczynieniem:
Lecz muszę pierwey grunta, roli obeyść buyney,
Potym wrocę, pod drzewem sen ułożę czuyny.

SCENA II.

SCENA II,

Kloryda, Albina, Filida, Zoryasz.

Kloryda.

SPracowanym z podróży spoczynek niewadzi,
Siedźmy Siostry na trawie tak moy umysł radzi.

Albina;

Bardzo dobrze, bo mię ten morzy niezwyčajny,
Myślą nudzę, y żal mi serce dręczy tajny.

Filida.

Zgoda na to Siostrzyczki y ia się położę,
Upatrzymy mieysce ktora naypięknieysze może.

Kloryda.

Ia w tym cieniu,

Albina:

Ia zaś tu,

Filida:

Ia na rey morawie,

Zoryasz:

A ia zaś tu opodal, złożę skroń na trawie.

SCENA III.

Kloryda, Albina, Filida, Zoryasz, Galezyusz.

Galezyusz.

NA spoczynek przychodzę, lecz coż ia to widzę,

Trzy Boginie uszione, leśne Nimfy w lidze,

Ach piękne! lecz ta z brzegu musi być Wenera,

Płec liliowa, z roży formowana cera,

Alabastr y z korałem, krew z mlekiem zmieszana,

Wdzięk, kształt, y ręki kibić niewyrozumiana.

Bz

Oba-

Obaczę pod tą gazą, co się za pierś toczy,
 Ach! niebieskie stworzenie, pozwól napaść oczy.
 A nożka czy tey formy, pocichu odkryję:
 Ach coż jest! ledwie uyrztał, a już tylko żyję.

Filida:

Coż to jest? ty zuchwalcze? bezecny prostaku,
 Satyrze, do leśnego przywykły ataku:
 Iaka śmiałość bezbożna, głupi rozpustniku,
 Idź precz, bo cię nakarmię affrontem bez liku.

Galezyusz.

Ach Bogini! y zacoż bierzysz impet frogi,
 Może ci też y rowny poślagnął do nogi.
 Wszak Bogowie kochali Pałsterki, Boginie
 Często się z śmiertelnemi tułały w gęstwinie.
 A mnie zaś iak rozumiesz podłego prostaka,
 Zaco dziś niefortuna, ma spotykać taka.

Filida:

Ktoś ty jest? w iakimkolwiek chcesz korzystać stanie?
 Cale ci nieprzystoi miłość y kochanie:
 Brzydką zarosły brodą w grubych obyczajach,
 Nie słysząc o Satyrach zacnych w naszych krajach.

Galezyusz;

Iam nie Satyr, lecz Cimon z Oyca zwany woli,
 Galezyusz z Przezwiłka, pilnujący roli,
 Syn Demokryta, Pana sławnego w Senacie,
 Nieukiem mię y Gburem prostym nazywacie.
 Lecz gdy mię twoich oczu przeraziły prawa,
 Chcąc twe serce pozyskać, chęć do nauk stawa.

Filida:

Przepraszam cię gdy teraz, wiem żeś zacny z Rodu,
 Idąc po interesie zaślizł się do chłodu,

Te są

Te są moje dwie Siostry, iam młodsza Filida,
 Załuję cię Cimonie, że cię trapi bida
 Z własney twoiey przyczyny, bom dawno słyszała,
 Ze ci nie procz postaci natura niedała.

Galezyusz;

Ach kochana Filido! zapal głupstwo trawi,
 Nie zow więcej Cimonem, a spoyrzy łaskawi.
 Powetuję nauki, dam iey lotne skrzydła,
 Byle ci moja postać nie była obrzydła;
 Miłość prędką Mistrzyni, a w szybkiej odmianie,
 Uzbroi rozum w chotę, a serce w kochanie.

Filida:

Zycze Galezyuszu, porzuć szpetne stroje,
 Weź polor, lecz ia wątpię, o skutek się boję.
 Bo która zastarzała tępość zmysłów nośi,
 Prożno się w dalszym wieku z rozumem unośi:
 Lecz czas dalszey podróży, Siostry swe obudzę.
 Byway zdrow, trudno ganić obyczaje cudze.

Galezyusz;

Filido pozwól niechay w poprzyjęgłym słowie,
 Azarduję dla ciebie, y pracę y zdrowie,
 Przyrzekam w wyćwiczoney szukać cię postaci,
 Tylko niech wierne serce kredytu nietraci.

Filida:

Twa postać nie obrzydła, gdy się w rozum wbiiesz,
 W ten czas sentyment serca poznasz y odkryiesz,
 Już czas Siostry kochane pospieszać do domu,
 Ty o naszych rozmowach niemow nic nikomu.

Kloryda:

Idźmyż spieszno Albino, porzuć sen tak tęgi,

C

Iuż

Iuż y promień słoneczny niema tey potęgi.

Albina.

Zaraz, lecz któż to taki?

Filida;

- - - zowią go Cimonem,

Z Rodu Gallezyuszem, przyszedł tu z ukłonem,
Pilnując bliskiey roli.

Albina:

- - - Brat to Sylfronida.

Kloryda:

Y Zyzyma, ach iak ciężka skrytych razow bida.

Albina;

Czego się mieszasz Siostrze?

Kloryda.

- - - a ty o Albino?

Albina.

W sekretney żyję męce, Brat iego przyczyną.

Kloryda:

Sylfronid, á mnie Zyzym w ten los snuie,

Filida;

Idźmy gdzie nas interes y rozkaz kieruie.

S C E N A IV.

Galezyusz.

O Oczy pełne wdzięku! Korálowe wárgi

Pozwólcie do nóg złożyć Passye y skárgi

O kibici! co kazdym ruszeniem y skłádem

Pozerácie wráz wolność z wierności nakłádem

O tępych Zmysłów ceno! polorze rozumu

Iuż się poiąć niemogę od conceptow tłumy

Poydę

Poydę do nog Oycowskich przeblagam gniew słuszny
 Będę prosił o Metrow do Nauk posłuszny
 Miłość mocna Miśtrzni, pod Iey wielką władzą
 Kunst wálki dowcip nauk sensa się gromadzą

AKT III.

SCENA I.

Sala.

*Demokryt, Hersylla, Zyzym, Sylfronid,
 Galezyusz.*

Zyzym:

Pozwol Oycze, niech nasz Brat Galezyusz stanie,
 W przepraszającej minie y zmysłow odmianie,
 Nadgrodzi przeszłe czasy w sposobnych talentach,
 Chce w krotkich powetować nauki momentach.

Sylfronid.

Składam do nog twych głowę, odpuść Cimonowi,
 Uznasz że lepiej od nas nauki odnowi,
 Day się ubłagać Oycze, niech natury prawo,
 Uskromi gniew Oycowski, stawia się łaskawo.

Hersylla:

Ach Mężu! wszak to Dziecię iednychże wnętrzości,
 Iako Oyciec chcey zażyć nad synem litości.
 Odpuść, pozwól niech wyzna w dobrowolney chęci,
 Ze go rozum y honor do nauki nęci.

Demokryt.

Za waszym uproszeniem daię przystęp wolny,

C2

Uffy-

Ustyszę rospacz słuszną y umysł powolny,
Iednak wątpię o skutkach, bo ktoż nagiąć może
Dąb prochnem oszpecony, chyba ty moy BOZE.

SCENA II.

*Demokryt, Hersylla, Zyzym, Sylfronid,
Galezyusz:*

ACh Oycze! widzisz u stóp winowaycę złego,
Bez nauk, bez dowcipu, wzor uporczywego,
Iam ci to obłąkany, iam syn nieszczęśliwy,
Odpuść mi bom z rospaczy, z żalu ledwie żywy.
Niech cię uzbroi litość w miłość naturalną,
Nadgrodzi pracowitość dni życia feralne,
Day Metrow, rozum ostry, dowcip y pojęcie,
Przyśięgam, że mam trwałe nauk przedsięwzięcie.

Demokryt:

O marnotrawny Synu! o łzo starych oczy!
Z kąd instynkt? żeś do nauk skory y ochoczy.
Wracaś się, iak zbłąkana owieczka do trzody,
Przymnażasz wiek lat starych, daiesz serc ochłody.
Lecz Synu gdy ocierasz łzy z moiej zrzenicy,
Uważay, że trudny kunst nauk tajemnicy,
Do czego masz ochotę? do boju? czy zgody?

Galezyusz.

Do wszystkiego, y wtym ci dam pilne dowody.
Pisać, czytać, tańcować, do koni, do broni,
Do Praktyki Fizycznej, chęć mię wszędy skłoni?
Y biegłych Teologow doysć zechcę Projektow,
Tylko niech będę godzien Oycze twych respektow.

Demo.

Demokryt.

Dobrze Synu, ia kosztu nie będę żałował,
Lecz trzeba te łachmany abyś pozdeymował,
Włóż suknie, ogol brodę, miej zacne przymioty,
Posyłajcie po Metrow, niech go uczą cnoty.

S C E N A III.

Muzyka,

Metrowie, Galezyusz.

Metr Filozoficzny.

Umiesz Artykuł Wiary?

Galezyusz.

nie bardzo poymuję,
Wiem to, że BOG sam ieden cały świat formuje.
Trzy Osoby: Oyciec, Syn, y Duch rowny Święty,
Wiem że jest Syn na Krzyżu za grzesznych rospięty;
Wiem że z Czystey MARYI na świat narodzony,
Człek w naturze Wcielony, lecz BOG nieśworzony,
Wiem, że sam jednym słowem okrąg świata stworzył,
Dla Dobrych Niebo, dla złych Piekła żar otworzył
Uformował Mężczyznę z ziemi, z żebra iego
Postać gładką płci inſzey ſtanu Niewieſciego.
Słyszałem y o inſzych Artykułach wiary,
Lecz wſzystkich niepamiętam, bo ich ieſt bez miary.

Metr Teologiczny.

Czy umiesz dyſtyngwować nieśmiertelność Duſzy?

Metr Filozoficzny.

Czy wieſz? że czas z naturą odwilża y fuſzy?
Ziemia ſwego wigoru buyney ziemi daie,
Z iey powodu, wilgoć, mgły, y burza powstaie.

D

Metr

Metr Teologiczny.

Dystryngwuy dwie natury spolnie zgromadzone,
 Tak Duszy nieśmiertelność, iak Ciała skażone,
 Dusza ktora z wyrokow Boskich wiecznie żyje,
 Ciało żyjąc rusza się, lecz po śmierci znyje,
 Pierwsza rzecz śmiertelności wieczney niepodpada,
 Druga, iak umrze, ciało gnie y upada.

Metr Filozoficzny:

Uważay do najmniejszey stworzenie makuły,
 Ziółka, robaczki, muszki, są to artykuły
 Natury pracowitey odwrot, y spław wody,
 Las y Ziemie, żywioły, y żyzne ogrody,
 Cokolwiek w Elementach skład obfity liczy,
 Z władzy Boskiej natura nad wszystkim dziedziczy.
 Ona co ogrzewa ciało, y krwie wigor pędzi,
 Ona często w passyach panuje y zrzędzi,
 Lub cale dependuje od Boskiej zwierzchności,
 Pomaga formie Człeka y przyzwoitości,
 Ale niechając dziś więcej zmysłów twych mordować,
 Do jutra odkładamy rozum polerować.

Metr do Tańcu.

Układay kroki, raz, dwa, przyginay w kolanie,
 Trzy, cztery, te dwa gładko nieprożne staranie.
 Dobrze tańcować będzie, trzymay dobrze nogi,
 Podnieś głowę prostuy się, to małe nałogi.
 Już dosyć, mam nadzieję że za dwie Niedzieli,
 Będziemy profit z tańcu y Postaci mieli.
 Teraz żegnam do jutra, o piątey godzinie
 Przyidę z rana, bądź gotow, proszę na terminie.

Fektmistrz:

Weź floret, á uważay ręki ułożenie

Mocne

Mocne w dłoni, ostrożnie od serca zepchnienie;
 Awanfuy ieszcze bliżey, awanfuy lecz śmiało
 Awanfuy, już tak dobrze, awanfuy zuchwało.
 Ugruntuy dobrze nogi, stań podełzwią całą,
 Ostrożnie paryeruy, widzę doskonałą
 Masz ochotę do broni, dość dziś na tę porę,
 Intro o szostey z rana, dam lekcyę sporę.

Bereyter:

Iuż są konie gotowe, do Manezu proszę,
 Mam nadzieię niepróżną że już zylk odnośzę.

SCENA IV.

*Demokryt, Hersylla, Zyzym, Sylfronid,
 Galezyusz.*

Demokryt:

Niezwykła serc nadzieio, przyidź Galezyuszu
 W polerowney nauce w męznym animuszu,
 Ty któryś z tępych błędów zwyciężył prostotę,
 Do ozdobnych talentów zabrawszy ochotę,
 Słodką śmiercią umiera w wesołym humorze,
 Kto zbior cnot w zacnym rzuca sukcesorze,
 Mam was trzech, w których konsztu dopieła nauka,
 Radbym w prędcie po każdym doczekał się Wnuka.

Galezyusz:

Oycze moy winienem ci respekt z przyrodzenia,
 Profit odbieram z przeszłych mych win upomnienia,
 Lecz pozwol, niech tu wyznam, kto te skutki czyni,
 Kocham, a miłość mocna, naywyższa Mistrzyni.
 Ziey instynktu prostota, porzuciła płocho,
 Korzystać chce w talentach, kto serdecznie kocha,

Dz

Ale

Ale muszę w sekrecie tać płomień żywy,
Gdyż Oyciec mych passyi tobie nie życzliwy.

Demokryt:

Iakimże to sposobem, z kim mam te zawody?

Powiedz Galezyusz? chcę z nim przyść do zgody.
Trudno znaleźć szacunek nadgrody kosztowney,

Kto z tępego umysłu w trybie nauk sławny.
Lecz niemam, tak zawziętey cholery y blizny,

Chyba z przyczyn publicznych, y krzywdy Oyczyzny.
Powiedz śmiało, gdzie kochał, y w iakim terminie,

Może się ziednać przyiaźń, y zawziętość minie.

Galezyusz.

Gdym ieszcze w słuźney karze był Dozorcą roli,

Stosując się do własney tępey myśli woli,
Obchodząc zaorane grunta z potem czoła,

Leniwa mię ochota w gay do snu przywoła,
Tam wchodząc obaczyłem trzy Damy leżące,

Pięknieysze nad Boginie, kształtem swym wabiące,
Lecz naymłodszą po ktorey krew się igra z mlekiem,

Nęci mię naywdzięcznieyszych przymiotow wabikiem,
Miłość ciekawe ręce wyflawszy w kurs drogi,

Posiągnęła do piersi, a potym do nogi.
Lecz skoro obudzone otworzy ta oczy,

Dopieroż do cholery y gniewu wyskoczy,
Łaie za bezpieczeństwo, Prostką mianuie,

Satyrem słowo w słowo, gniew w gniew animuie.

Iam zaś upokorzony upadłszy pod nogi,

Wydał ktom iest: że słuźnie cierpię gniew twoy frogi.
Przyrzekając, jeśli iey affekta zniewolę,

Doydę nauk, y gnuśnę porzucę swywołę.

Odebrałem replikę, iak będę w tey porze,

Wyrozu-

Wyrozumiem sentyment w serca iey dozorce.
 Więc wszystkie me przeyzrzenie, do złego ochyda,
 Mężne więzy w które mię okuła Filida,
 Corka Arystydena, trzy ich w Domu liczy:
 Klorydę, y Albinę, ostatnia dziedziczy,
 Wszystkie talenta iak zbior świata przyrodzony,
 Niechże w szluby Mażeńskie z nią będę złączony.

Zyzym:

Znać Oycze, że nas iedne spłodziły wnętrzności,
 I do Klorydy zapal mam wierney miłości,
 Y pierwszy się odrzekę honoru y zbiorow,
 Niech umieram, jeśli tych niedoydę faworow.

Sylfronid.

To pewna, że w naturze wiek znać przyrodzony,
 Gdy y ia do Albiny mam affekt skłoniony:
 Niechże trzech Braci razem, trzy Siostry poymuią.
 Oto cię wota nasze niiko supplikuią.

Demokryt:

Dziwny kurs niestateczney fortuny obrotow,
 Poki Człek żyje, nigdy niezbędzie kłopotow,
 Szczęście w kunsztach wybiegłych znayduie fortele,
 Aby Człek miał uciłki poki Dusza w ciele.
 I pozwalam y chętnie, ktemu dopomogę,
 Starać się y przyiacioł posłać prosząc mogę:
 Lecz ieżeli odmowi, wiecie iak zuchwały,
 Odnowią się lat przeszłych zwady y zakały.
 Iednak wraz czynię dosyc, lubo się osławię,
 Was zaś Dzieci iak Oyciec, szczerze błogosławię.

SCENA V.

E

S C E N A V.

*Filida, Konfidentka.**Filida:*

Serce uciemiężone w powinny terminie,
 Idzie za posłuszeństwem, choć go śmierć nieminie,
 Wyrok każe Oyczyście czcić nad zdrowie Prawa,
 Zacoż trwoga niezbyta uporczywie stawa,
 Sprzeczne kształtuje zdanie y powinność tłumi,
 Ściśka serce żali się, y słuchać nieumi.
 Y lubo akceptuję co przezyrzenie wroży,
 Z łez ustawicznych bezsennie żyć nie mogę dłużej.

Konfidentka:

Wyjaw szczerze Filido, zaco tak opacznie
 Wrożyśz pomysłność szczęścia? utyskując znacznie?
 Musisz coś taić w sercu, bo żal iadowity
 Z skrytych przyczyn powstaie, nacyzęściey sowity,
 W takich się rozpościera żal tajemny, ktorzy
 Inszych gardząc, w iednym się mocny zapal nurzy.

Filida:

Ach! nacoż chcesz poymować skryte sentymenta,
 Z różnych przyczyn nieszczęsne ponoszę momenta.
 Lecz niech się wszystkie szturmy na zgubę mę wazą,
 Nieuczynię nic nadto co Rodzice każą,
 Zaszczyt młodego wieku, ten ma polor w zysku,
 Cierpieć, a słuchać skromnie, choć życie w ucisku.
 Y sam tryb powinności, choć do Grobu tłoczy,
 Słodką śmiercią umiera, kto nic niewykroczy.

Konfidentka.

Czy słyszałaś Filido? Demokrytus stary?
 Przyśłał Posła, y wielkie ofiarował dary

Twemu

Twemu Oycu, do jutra odłożył wizytę,
 Prosząc o was dla Synów, lecz ten nieużyte
 Pokazuje zawziętość, tym spieszniey gotuie,
 Y zaraz cię z Siostrami w drogę wyprawuie
 Do Rhodu, gdzie Passymond weźmie cię za Zonę,
 Siostry twoie wraz z tobą w dalszą świata stronę.
 Lecz idźmy gdyż nadchodzi w gniewliwej postaci,
 Tobie żalu przyczyni, y życia utraci.

S C E N A VI.

Arystydes, Feonida, Posel, Assystenci:

Posel;

ZAstarzały w Senacie Demokrytus stary
 Kłaniać nisko, y te ci ofiaruie dary,
 Wszystkie dawnych lat sprzeczki odrzuca na stronę,
 Prosi abyś trzy Corki Synom dał za Zonę.

Arystydes:

Weż dary powiedz Panu, niedam Corek ani
 Przyimę żadney przyjaźni załczytu y dani;
 Jednę z nich Passymundus zaręczył za Zonę,
 Drugie dwie, każda z innym w szluby zamowione.
 Ziednoczenia niepragnę, gdyż te bez przyczyny,
 Jest tyle Dam na świecie, niech swe żeni Syny,
 Ukłon za ukłon daię w dalszym zaś terminie,
 Co BOG w wyrokach przezyrzał, to nigdy nieminie.

Posel;

Niedyskretny w rankorach, w odpowiedzi chytry,
 Spodziewasz się, Krolewic weźmie ich do Mitry.
 Te wcale niepotrzebne animuszow wady,
 Wszak się Oyczyzna szarpie przez domowe zwady,

E2

Im się

Im się mocniej iednoczą spólne w kraju zdania,
 Tym bardziej trwa spokoyność bez trwog zamieszania.
 Lecz ktorých despotycznie zawoiował Państwo,
 Niesforne lub wewnętrzne formuie Tyraństwo.
 Sam w swe ręce gromadził wszystkie dystrybuta,
 W tobie krolującego władza iak okuta,
 Wszak wolna wolnych Stanow Pańskich szczodrota,
 Nieprzez iednę iak teraz zwykły chodzić wrota,
 Tyś to sam zawoiował, co inși w podziele
 Brali wakanse, y z nich korzystali wiele.
 A teraz chyba który w twym trwa posłuszeństwie,
 Opięra się z korzyścią w Krola dostoięństwie.
 Ci co krew y fortunę z ochotą toczyli,
 To ledwie się doczekać dobrej mogą chwili,
 A niedość, że w Oyczyźnie lud tak nieszczęśliwy,
 Do tego cię y ambit opanował chciwy.
 A niechając spokoyności przez związek w swym kraju,
 Na przekor powinności, przeciw Praw zwyczajui
 Odmawiaś Corki, zacnym Senatorom z rodu,
 Bądźże zdrow, a odsyłaś kiedy chcesz do Rhodu.
 Jeśli cię zaś uwaga mądrych zmysłów skłoni,
 Niech proszę marna sprzeczka tych związkow niebroni.

Arystydes;

Wszystkie twoie impeta uważam; bez noty
 Zyię, y to iest zarzut mey prawdziwey cnoty.
 Lecz na tym naygruntowniej konkluduię zdanie:
 Niedam Corek, lecz tobie daię pożegnanie.
 Po jutrze ich wysyłam, twego proszę Pana
 Niech nie będzie w rankorach myśl ugruntowana.
 Nie z żadney wzgardy czynię, mam racye skryte,
 Ukłony mu oddaię niskie y sówite.

SCENA VII.

SCENA VII.

*Arystydes, Feonida, Kloryda, Albina, Filida,
Konfidentka; Zoryasz.*

Arystydes:

Nieczuię się z cholery, choć swe tłumię żale,
Bo się trudno na świecie obeysć poufale.
Niemasz sekretu, kto go dzieli, bo w przyiaźni
Ieden zysk chwyta, drugi wyda go z boiaźni.
Lepiej go pieczętować w sercu potajemnie,
Przezyrzy BOG z swych wyroków, co to będzie zemnie.
Wraz Corki wyieżdżajcie, a nieuporczywie,
Niech was BOG błogosławi w tey drodze szczęśliwie.

Feonida,

A zacoż mi odbierasz, oczu mych zabawę,
Odmień umysł, a nakłoń ucho swe łaskawe.
Filida niema serca, a te zaś co winne,
Wszakże nad Passymunda są partye inne,
Y zacom tak wyzuta, myśl w pól ubumiera,
Ze mi w życiu co kocham z rąk sprzeczką wydźiera.

Arystydes:

Precz zaraz, a w podroży w skromnych obyczajach,
We wszystkich się zachować wstrzemięźliwie kraiach.

Kloryda.

Ach Oycze! wzrusz miłością serce nieużyte,
Odmień wyrok, y żale uhamuy niezbyte.
Y zacoż wypędzone płakać na nieszczęście
Musim z Filidą, która niechce w te zamęście.

Albina:

Oycze, ktorego affekt w naturalnym Prawie,

F

Powi-

564
Powinien dziś dla Corek stawić się łaskawie,
Niewymuszay na Dzieciach gorzkich łez powodzi,
Uważay iak Filida w nurtach żalu brodzi,
Nie lubi Passymunda, śmierć samą obiera,
Już słowa w ustach kroci y życie wydźiera.

Filida;

Jeśli mogę z ięceniem wyiawić swe zdanie,
Ze mi śmierć miłsza, niżli dziś twe rozkazanie.
Cierpieć przeznaczonego niemogę, obieram
Stratę życia, niech w oczach twych Oycze umieram.
Przynajmniey mi kochane ręce ściśną oczy,
Lecz umierając w niczym serce niewykroczy.

Arystydes;

Coż to jest! sprzeczne zdania y w Corkach y w Zenie,
Wraz ia tu te imprezy skończę y odmienie,
Pokażę żem Pan w Domu, y chcę bydz słuchany,
Iedźcie zaraz, ia żadney nieprzyimę odmiany.
Niech ich watta prowadzi, a bez żadney zwłoki,
Niedbać na łzy, bo u Dam snadne te potoki.

A K T IV.

S C E N A I.

Kloryda, Albina, Filida, Konfidentka; Zyzym,

Sylfronid, Galezyusz; Żołnierze.

Galezyusz.

Bieźmy Bracia kochani śmiało do attaku,
Wydrzyimy zdobycz z ręki bez krwawego znaku.
Bierzcie, wiążcie mordercow, niech wyznaią śmiało,
Gdzie

Gdzie ich Tyraństwo, nogi sporo kierowało,
 A ty piękna Filido, Klorydo, z Albina,
 Zaczęcie się z dziedziczną zegnali Dziedzina.

Kloryda:

Pozwolicie wylęknionym z ataku zwawego,
 Iść za szczęścia wyrokiem z woli Oycy mego.

Albina.

Coż za rozboj dla BOGA, w wolney drog krainie,
 Niech z rozkazu Rodziców zapęd kroków sflynie.

Filida;

Co za bezbożne prawo na ten tumult macie?
 Ze nas własnymże ludziom z garści wydzieracie:
 Gdzież kosztowne Ojczyzny wolności praktyki,
 Dawney twej o Cymonie kunst niepolityki!

Zyzym;

Piękna Klorydo, za coż tak w zwawym terminie,
 Łaska twa w uporczywey utarczce dziś ginie,
 Wszak to nierozboyniczy azard y ochota,
 Kędy miłość w zapędach otwiera nam wrota.

Sylfronid;

Mściy się iak chcesz, ia wszystkie na się przyjmę kary,
 Bylem znioższy cierpliwie z ciebie dostał pary.
 Nieporywczosć zuchwała, nie płache impeta,
 Lecz miłość y kochanie tych buntów zaleta.

Galezysz.

Ach Filido kochana! usmierz tak gniew żywy,
 Niech ginę, ieślim tobie zgruntu nieżyczliwy.
 Gwałtownie was, Oyciec wasz wysyła, zgiełg zbroyny,
 Prowadzi iak owieczki, w tryb tak nieprzyzwoyny.
 Wydżiera serca z ciała wszakże poniewolnie

Z Oyczyſtych pędzi progow, my zaś nieſwywolnie,
 Lecz na waszą obronę bieżym, á pod nogi
 Rzucam, proźbę wraz wnoſzę poſpieſzaycie w progi;
 Tam w obecnoſci BOGA, z waszym dozwoleniem,
 Spolnym ſię w ſtan Małżeńſki ucieſzym złączeniem.

Filida:

W zuchwałym procederze źle onas rozumieſz,
 Znać, że właſnych Rodziców ſzanować nieumieſz.
 Bo kto lekce poważa Przykazanie Oycy,
 Boſkie ten łamie Prawo, ten prawy zaboyca:
 Lubom w tych więzach dźiſiaj w ręku twych ſpętana,
 Sądzę cię za mordercę y mam za Tyrana.
 Cnota kiedy ſię mężnie w powinność uzbroi,
 Mało dba o fortele, przygod ſię nie boi.

Kloryda:

Y nacoż te wymyſły, wyznam prawdę śmieie,
 Ze bez gniewu na prędkie pozwolę weſele.

Filida:

Czyń co chceſz, ia przy cnocie ſtanę uporczywie,
 Niech ginę, niechay wiek ſwoy pędzę nieſzczęśliwie,
 Bez woli ſwych Rodziców, ſzlubom niepozwolę,
 Lecz wraz z ich pozwoleniem, chętnie złączę wolę.

Albina:

Y zacoż w niewolniczych będąc dźiś okowach,
 Takeś zuchwała, áni zbywa ci na ſłowach,
 Ia zaś iak obojętney utarczki niechciwa,
 Pozwolę chętnie na ſzlub, bom iemu życzliwa.

Filida:

Wolno tobie, ia iedna nieodrodna w ſtanie,
 Zacnym na ſwych Rodziców poydę roſkazanie,
 Ni poſtrach, ni kareſſy, nic mię nie zniewoli,

Iakoż y-

Iako życia Autorow słuchać chcę ich woli,
Gwałtowne ziednoczenie nietknie się tey duszy,
Ktorey ani strach życia, ani nic niewzruszy.

Galezyusz.

Uporczywa Filido, tyś cnot mych Mistrzyni,
Niech dziś twoia powaga, co zechce to czyni,
Przeprosim spólnie Oyca, a bez iego woli
Nic sobie nad passyę serce niepozwoili.
Lecz idźcie bez odwłoki Dom nasz już gotowy,
Oyciec z Matką przyimie was affektem y słowy,
Y tam się naradziemy, bierzcież swoje pary,
Tam albo zysk odnieśliem, albo złey los kary.

AKT V.

SCENA I.

Sala.

*Demokryt, Hersylla, Kloryda, Albina, Filida,
Zyzym, Sylfronid, Galezyusz: Konfidentka,
Posel;*

Demokryt:

Witam was w swoim Domu, przepraszam nayniżey
Za impet moich Synow w zapędach tak chyży.
Lecz miłość nieospała, boy tak śmiały toczy
Grot, tę śmiałość y postrzał waszych czyni oczy.
Iednak ile sił moich skromnie chcę iść z wami,
Tylko proszę do związku z moimi Synami.

Hersylla:

Trudno wyrazić słowem iak się serce cieszy,

Ściśkam

Ściśkam was, niech wesele Synów mioch spiesz,
 Akceptuycie z rąk naszych, wszak rzecz pozwolona,
 Potym waszych Rodziców nasza ziedna strona.

Kloryda.

Ia pozwalam serdecznie; - - -

Albina.

" - - - y iam nie od tego,

Filida:

Ia zaś nie, bom iest wcale wyroku inszego.
 Dziwuię się wam żeście tak chćiwi zdobyczy,
 Bez Rodziców dziś moje nic serce nieżyczy.
 Lecz ieżeli pozwolą, y pobłogosławią,
 Chętnie się moje wora do tych związkow stawią,
 Czy miło wam by było, żeby ciż Synowie?
 Bez błogosławieństwa wasze mordowali zdrowie.
 Niech ginę, niech umieram, niechay życie kończę,
 Bez woli mych Rodziców w ten szlub się nieślączę.

Demokryt:

Chwalebna o Filido! cnota tym dziś ściśley
 Niewoli nasze serca, zdanie, chęć, y myśli:
 Lecz iakimby sposobem ubłagać ich żale,
 On chce za Passymunda, to wiem doskonale.

Hersylla,

Powiedz poradź Filido iaki sposob, 'a my
 Wszystko bez żadney zmyśłow wypełniemy tamy,

Filida;

Lub nieumiem Proiektow. konceptow nie liczę,
 Iednakże moim zdaniem, tak prawdziwie życzę,
 Posłać do Passymunda, ieśli ten ustąpi,
 Wiem Oyciec dozwolenia z miłości nieskąpi.

Lecz ina-

Lecz inaczej, iako dał słowo przyrzeczone,
Tak zapewne odda mię do Rhodu za Zonę.

Galezysz;

Zapewnie naygruntowniej, poszlemy do Rhodu,
Ty staniez wraz z punktami, powiez bez zawodu
Passymundowi, iako zdobycz ta porwana,
Iako każda od Braci trzech jest ukochana.
Proś aby dobrowolnie ustąpił, á zato
Sto tysięcy Talerow oddam mu zapłatą.
Jeżeli zaś nie zechce, niechże marnie zginie,
Chcę z nim zmierzyć orężę wraz na tym terminie;
Jeśli chętnie pozwoli, weź zaraz zrzeczenie,
A tak łatwiej nam poydzie Oyca przeproszenie.

Demokryt.

Dobry sposób, tym czasem tać to włkrytości,
Prościez do ich Pokoiow miłych naszych Gości:
Ja wesele gotuję, potym zaprosiemy
Ich Rodzicow, iakobym wraz swe żenił Syny,
Iak przybędą to razem ze wszystką Gromadą
Przeprosiemy, że Corki pobraliscie zdradą;
A teraz wywczasuycie splakane powieki,
Nigdy rownych obrotow niedoznały wieki.

SCENA II,

Arystydes, Feonida, Posel;

Posel;

Gdy czas pomyślny światu wesele ogłosi,
Demokrytus na Dzieci swych szluby was prosi:
Trzech razem Synow żeni, będąc dobrej myśli,
Z wami w żywe przyjaźni w niść teraz chce ściśli.

G2

Lecz

Lecz áby bez odwłoki, gdyż wszystko gotowo,
Nieodmawiaj, łaskawie przyrzecz swoje słowo.

Arystydes;

Będę na zawołanie, y chętnie się stawię,
Podziękuy swemu Panu, że zemną łaskawie.
Ja upewniam, wzajemnie będę się społobić,
Iakbym się twego Pana affektow mogł dobić:
Lecz z kimże proszę ciebie, szluby zawołane,
Zochorą ja y z Zoną na wesele stanę.

Posel;

Prawdźiwie niepamiętam, lecz ci Dom znaiomy,
Bogaty, Senatorski, wszak to świat wiadomy.
Teraz ścielę pod nogi swe podziękowanie,
Powiem, żeś łaskaw, y że śnadne przeiednanie.

S C E N A III.

Arystydes, Feonida;

Feonida;

O Mężu! niepotrzebnieś opuścił Partyę,
Przyznam się, ja od żalu ledwie w sercu żyję;
Czy będzie rowne łczęście dla Corek, ty żwawie
Wzgardziłeś niemi, przez co szwankowali w sławie.

Arystydes;

Przyznam się moia Zono, y ja sam żałuję,
Myśl zbłąkana po różnych stronach lawiruie,
Nie widzę im podobnych, ale coż mam czynić?
Czy siebie? czy złe szczęście? czy fortunę winić.
Widzisz, żem ich przed Krotem udał bez przyczyny,
Y musiałem odmówić z własney moiey winy,

Niechając

571

Niechcąc byż podęzrzany, że się z niemi łączę,
Przetom sam się uwikłał w złych Praktyk opończę.
Lecz już próżno straconey chwili powetować,
Iawnie się śmiać, a skrycie wolno pożałować.

S C E N A IV.

*Demokryt, Hersylla, Zyzym, Sylfronid, Galezy-
usz; Posel,*

Posel,

[Lem mogł iak nayprędzey z korzyścią powracam,

Zrzeczenie Passymunda y wolności wracam,

Zdumiały w krotkley chwili zaczął się zapierać,

Ze y niechciał Filidy, y niema wydzierać.

Nawet summy niepragnie, tylko niśko prosi,

Niech się gniew twoy na bitwę żadną nieunoś;

Gdyż z natury spokoyny, z wylęknianey cery

Znać że Marfa niełubi, ani też Wenery:

Mowi że cichość kocha y zdrowia słabego,

Tobie życzy z Filidą życia pomyslnego.

Galezyusz.

Spokoyne ten momenta, słodkie życie liczy,

Kto bez zadney utarczki nad szczęściem dziedźliczy.

Dopieroż kto fortelne umie znosić razy,

Ten wszystkie życia szwanki smakuie bez zmazy:

Lecz iedźcie Arystydes Oycze moy kochany,

Ostatnie na los szczęścia znieść trzeba tarany.



H

SCE-

572

SCENA V.

Demokryt, Hersylla, Arystydes, Feonida.

Demokryt:

Witam was zacni Goście w Domu, który długę
Utarzkę z wami wzniecał, a teraz przyślugę,
Wierne serc ziednoczenie, iawnie ofiaruję,
Y z wolą się ich Prawa łączę y stossuję.
Chcieycieź trzech Synów moich błogosławić szluby,
A do dalszey Imienia nieprowadźcie zguby.

Arystydes:

Chętnieśmy tu stanęli na twe rozkazanie,
Lecz prosim niechay Para każda wraz tu stanie.

Demokryt.

Wraz tu moię Synowę przyprowadźcie pilnie,
Razem wszyscy do nog twych upadniem przychylnie.

SCENA VI.

Wszyscy Aktorowie.

Kloryda:

Niewinne Winowayce, zewstydem stawamy,
Lubo gwałtem porwane same cię błagamy
Oycze, ktorego miłość świeci nam oczyma,
Pozwol niech w stan Małżeński poymuię Zyzyma.

Albina:

Ach Oycze! z przeproszeniem żądam odpuszczenia,
Ale znać, że to Boskich dzieł skutek przeyzrzenia,
Zrzdłem łez kryię oczy, z czym się serce wyda,
Ze żyć niechcę, ieśli mam żyć bez Sylfronida.

Filida.

Filida;

Ia łez moich potokiem żal serca tłumaczę,
 Nic niechcę nad twę wolę, szczęściem niedziwaczę,
 Wam Rodzicom należy rządzić naszą dolę,
 Ia przyśięgam nad waszę nic nie czynię dolę.
 Lecz jeśli litość miłość w myślach waszych wzrusza,
 Pozwolicz niechay idę za Galezyusza.

Arystydes:

Coż mówić! coż się sprzeczać na takie wyroki,
 Y ktożby się niewzruszył na tych łez potoki,
 Niechay choć tak gwałtowne sztuki BOG iednoczy,
 Los się wam pomyslności w późne wieki toczy;
 Odpuszczam, a konsensem koronując wota,
 Niech się kończy wesele y cała ochota.

Feonida;

Z radością serca mego błogosławie hoynie,
 Pędźcie wieki obfite y życie spokojnie.

Demokryt;

Miłość mocney potęgi takiego waloru,
 Ze y tępe umysły naucza poloru,
 Ona kształtuje serce, ona w szybkim locie,
 Wraz smući, wraz przywraca, radość po kłopotcie.
 Kto ją szacować umie, y cnotę z nią łączy,
 Prędko zwycięży wady, y przykrości kończy;
 Kładzie iarzmo, lecz słodka pracowitość płaci,
 W talent bezcennych zyskow y szczęście bogaci.
 Niechże się tym Przykładem nikt kochać niewzdryga,
 Byle mu za cel cnoty stała intryga.

Niech

Niech rozum poleruje, niech się w męstwo wbiia,
 Bo miłość kunszta robi, z głupich mądrym sprzyia.
 Lecz wiwat, wiwat żywo, cieszmy się darami
 Miłości, każdy z swemi tańcuiąc Parami.

Balet

KONIEC

KOMEDYI DWUNASTEY.



Po skończoney tey Komedyi; wszyscy Aktorowie
y Aktorki śpiewali wdzięcznymi głosami, na
Teatrum dwa następujące Texty: winszując
szczęśliwego powrotu z podróży, Jasnemu Oświe-
conemu Xiążęciu Woiewodzie Wileńskiemu,
Hetmanowi W. W. X. Litt: oraz Jasnemu O-
świeconemu Xiążęciu Imci Karolowi Radzi-
wiłłowi, Ordynatowi Nieświejskiemu y Ołyckie-
mu; z dystrybuty Wakansow, Dygnitarstwem Pod-
czasstwa W. X. Lit: uczczonemu podczas Sena-
tus Consilium w Schowie, Roku 1752. A przez
Jasne Oświeconą Xiężnę Ieymę Radziwiłłową
W. W. H. W. W. X. Litt: skomponowane.

Text Pierwszy:

Powrot w Nieświejskie progi Pański tak nas cieszy,
Ze każdy z kunsztem swoim pod twe nogi śpielzy,
Wybacz nam poufale, Jeśli niedoskonałe,
Własna nas radość tłumi, Czynim to co kto umi.
Dwie Corki, Dam gromada, Rycerstwo, y Żona,
Wita cię z wesołością licznych Sąsiad łrona.
Życzym w szczęścia wyrokach, Ile jest gwiazd w obłokach,
Ile piasku na ziemi, Żyć wiekami późnemi.
Przyimiy co twych Sług pracowitość robi,
Niech tych słow niedostatek łaska twoja zdo-
bi: Akceptuy te ofiary, Serc wiernych łzczere dary,
My to czynim z affektu, Miec wzajem wzgląd z respektu.
A gdy

A gdy ci unżone oddaemy wota,
 Niech się serca weselą, trwa wiecznie ochotą;
 Dzieci życzą y Zona, Słudzy, Przyjazna strona:
 Żyże sto lat y dali, Wiwat będziemy śpiewali.

Text Drugi.

Wielkiego szczęścia niepojęte dżiło,
 Dwoch nam tu w oczach Dźiedziców stawilo:
 Wymowić trudno, co z radością widzę,
 Podobno Iowisz z Ganimedem w lidze.

Lot Orlich skrzydeł cieszy nas niestraszy,
 Wszak u Iowisza Ganimed Podczaszy:
 Tamten na barkach Orlich w leciał w gorę,
 Ten w swych Honorach też liczy naturę.

Szafuy napoiem rodowitey sławy,
 W licznych Honorach pod władzą Buławy:
 Gdy Ci w szczodrotach te płyną fawory,
 Niech co raz większe poią cię honory.

Przytym długiego wieku licz zadatkę,
 Przyimiy życzenia od Siostr y od Matki,
 Serce życzliwych te wota odkryje,
 KAROL RADZIWIŁŁ niech do stu lat żyje.



TRAGEDYA

Z Francuskiego Języka na Polski

WYTLUMACZONA.

Z okoliczności Anniwersalnego Festynu

I M I E N I N

ŃASNIE OSWIECONEY XIEŻNICZKI

TEOFILI KONSTANCYI

T E K L I,

RADZIWIŁŁOWNEY

Woiewodzanki Wileńskiej, Hetmanówny

W. W. X. Litt:

W KONSOLACYI

REPREZENTOWANA.



Roku 1752. Miesiąca Wrzesnia 23, Dnia.

AKTOROWIE

LA GRANGE. (Kawalerowie wzgardzeni.
DU CROISI. (Kawalerowie wzgardzeni.
GEORGIBUS Sclahcie Powiatowy.
MAGDALENKA Corka Georgibusa.
KASIA Siestrzenica Georgibusa.
MAROTKA, Służebna,
ALMANZOR Lokay.
HRABIA Maskaryl,
STAROSTA Iodelecki (Lokaie Kawalerow wzgardzonych)
DWAY Porterowie.
LUCYLLA z Sąsiadkami.
Muzykanci.
Zolnierze.

